

# Monika Dekowska

---

## Kobiecadło

---

Czasopismo Pedagogiczne/The Journal of Pedagogy nr 1-2, 164-178

---

2015-2016

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Monika Dekowska

---

# KOBIECADŁO

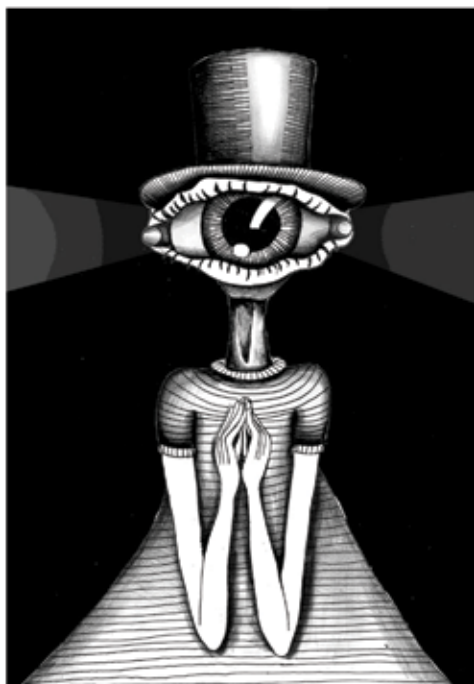
Niniejsza praca traktuje o kobiecości i wykorzystuje to pojęcie jako punkt wyjścia dla zainicjowania dialogu pomiędzy naukowym i artystycznym podejściem do kobiety. Za cel szczególny obrałam sobie przekazanie kilku znaczeń dla kobiecych tabu, które od dawna wpisane są w dzieje ludzkości, a mimo to pomijane w narracji dzisiejszej popkultury. Zwłaszcza ciało kobiece, jego funkcje i wartości przewijają się w dyskursie poniższych obrazów i tekstów. Zarówno obrazy jak i słowa składają się na kilkanaście miniatur graficzno-słownych, kreowanych na kształt kobiecego „strumienia świadomości”. Z naukowego punktu widzenia można potraktować tę pracę jako swoiste „studium przypadku” kobiety, która „wypluwa” z siebie wszelką kobiecość przy pomocy

**słow(o)brazu.**

# Modlę się, *choć sama* **jestem okiem** wszechwiedzącym.

Mam  
 skromną  
 i **kapelusz**  
 Widzę  
**wszystko.**

**Oświecłam**  
 Jestem  
 dziewczęciem,  
 z wyklu  
**prawdą**  
 Mam  
 sukienkę i



sukienkę  
**ojca.**

**świat.**  
 jeszcze  
**bez twarzy,**  
 wającą się  
**o sobie.**  
 skromną  
 kapelusz

ojca... i edypalne nadzieje na wchłonięcie męskości, na stanie się **LATARNIĄ** w *symbolicznym sensie*, bo przecież

innych sensów **nie ma.**

Oto jestem.

Taka jak wszystkie.

**Grzeczna,  
ułożona,  
uszminkowana.**

*Wierząca.*

A mam w sobie

dwie połówki.  
Dwa jądra niesprzeczne. I  
nieskończenie wiele powłok,

które **tworzą** moją



osobowość. Jestem jak **cebula** – odzierasz mnie ze

**skóry** – a pod nią jest następna. **Odzieranie boli**, choć **oczyszcza** czasem.

Obejmuję się, *sama się w samotności mieszcząc*. I nie ma innych rąk do objęcia. Mam pomalowane **paznokcie**, widzisz?

Jestem taka, jak

**ty.**

*Nie wiem w co ręce włożyć!*

Tyle ciasta \_\_\_\_\_ tyle mięsa \_\_\_\_\_ tyle nieba!

Istnieją *memy*, które pokazują rozdarcie kobiety na bardzo wiele **ról** i **sprzecznych** oczekiwań. Ale to nie **wszystko**, bo rozwarstwienie, o którym mowa – uwewnętrznia się. **Strachy same siebie wysysają**. **Ona się ich boi**. Ba, jest **przerażona**. Z jej włosów **UTKANE NIEBO**. *Choroba psychiczna*. **Poplątana osobowość** zwielokrotnia się w lustrzanych odbiciach oczu innych.

Gdzie są  
moje  
własne  
**granice?**

Kim

**Jestem?**

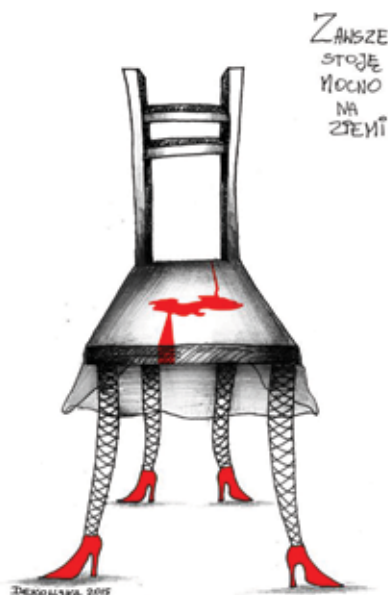


Kochana kobieto! W popkulturze **nie pierdzisz**, *nie robisz kupy*, nie miewasz rozwolnień, **nie sikasz**. A tymczasem... stary to motyw, że i król na swym „tronie” zasiąść musi, więc jak król to i –

## król o w a.

Dokonuje się tu **proces twórczy** podczas defekacji. Można? Można. Kobieto, ty nie pytasz o zdanie. Się siedzi na klozecie, się tworzy. Się myśli nad czymś. Może właśnie się wymyśla się wiersz albo się wpada na pomysł ultranowoczesnego mikroprocesora do maszyny badającej mózg? W mieszkaniu możesz chodzić nago i **być sobą**. Palenie jest oznaką przyjemności zakazanej. Przyjemności fallicznej. Dla **CIEBIE**. Defekacja przecież także jest przyjemna, o ile nie ekstazyjna, jak twierdził Freud. Co tam się dzieje w tym **WC** to sam **Bóg** tylko wie. **Bóg i Ona**.





Krew miesięczna, nasze **tabu,** które ukrywa kolorowy

**mainstream.** Ale czerwieni tam brak. Dzieci sądzą, że nasza krew jest niebieska, bo na reklamach leją niebieski płyn na podpaski. Co rusz wymyślamy metody na to by ukryć tę przykrą dolegliwość. A przecież niedawno Swietłana Aleksijewicz pisała o batalionach kobiecych, które szły przez tereny ZSRR bez majtek i jakichkolwiek podpasek, szły w męskich mundurach i w upale, a pod nimi krew zastygająca, krew smrodliwa i cuchnąca, a za nimi – mężczyźni żołnierze udający, że tego nie widzą.

Co pomiędzy nimi?

**Wstyd** - nasz pierwszy i ostatni **cenzor** życiowy.

Nic się nie zmieniło.

Do dziś.



Oto Pończoch. Lubię Pończocha, bardzo. Interpretacyjnie można popłynąć, ale gołym okiem widać, że Ona jest tu po prostu **s z c z ę ś l i w a**. Szczęśliwa, że aż

**wstyd!** Pali atrybut męskości – **fajkę**. Jest zatem wyzwolona. I... nęci stopą przyodzianą w pończoszkę. Druga noga – już goła. **Uśmiech** Mony Lisy, w dodatku oczy za okularami. Może to maska, kto to wie? Kobieta to nogi. To **seksapil**.

To piersi. To **piękno i zabawa**. Kobieta zrzuca biblijne poczucie winy i rozgrzesza się sama. Model kobiety feministycznej z 3 fali feminizmu jest dla mnie piękny i odpowiedzialny zarazem. Niełatwo bowiem samostanowić o sobie, BYĆ w pełni wolności, która przecież zawsze wzbudza lęk.





*A to grafika bardzo złośliwie traktująca pierwiastek męski. Ten rysunek to mała zemsta na mężczyźni, oczyszczająca ze złości i żalu. Kobieta jest szyćą mężczyzny przeciw. A przy okazji wyszła zabawna rymowanka. Wyprowadzanie psa to symbol kontroli i oczywiście zdegradowania z roli osobowego partnera do gatunku podrzędnego, do istoty, którą się kontroluje. Czyż nie tak widzą kobietę niektórzy mężczyźni? To też rysunek o tym, że*

*czasem kobieta może być **ZŁA**.*

*Wściekła, szydercza i że **to Jest OK**.*



\_\_\_\_\_ Życie czasem boli

Sily Wyższe zsyłają \_\_\_\_\_ **s\_r\_u\_b\_ę** \_\_\_\_\_

która przytwierdza **kobietę** tam, gdzie znajduje się jej

**PUNKT ciężkości** – gdzie zwykle podtrzymuje ją

**kręgośłup,**

gdzie **żyją** jej **ip i o i o w e** \_\_\_\_\_ organy.

Kobieta próbuje **podnieść się**.

\_\_\_\_\_ Ze \_\_\_\_\_ wszystkich \_\_\_\_\_ sił \_\_\_\_\_

A **podnoszenie** to jest \_\_\_\_\_ **drogą** utkaną z jej nóg.

Ona naturalnie **WALCZY**.

**Ze sobą.**

**Z bólem**, który w jej przekonaniu jest Bogiem i od Boga zależy.

Być może nieprzypadkowo słowa Ból i Bóg są do siebie tak podobne...?

Witajcie **archetypy** kobiece! Witaj archetypko Świętej Matki, archetypko Działaczki Feministki, o, Wielka Lilith i Wielka Ewo! Wszystkie jesteście **złączone** okrutnie, bo przez **śmierć**, ale i poprzez **dawanie życia** - zakorzenione w ziemi Gai. Trzymacie symboliczne **jabłko** w dłoni – chcecie **ZMIANY**. Lecz zmiany idącej z **wewnątrz** Was samych, a nie pochodzącej z wpływu zewnętrznych instancji, presji, oczekiwań. **Kobiecość jako nawóz**, jako **potencjał**. Archetypka **wszelkich archetypów** stoi niczym Jezus a z jej prawej dłoni promienie rozchodzą się symbole jej przypisanych sfer: mężczyzn i kobiet, Boga i rodzicielstwa. Jest przez **nie determinowana**, ale pragnie być **doceniona** i postrzegana przez szerszy pryzmat, niż ten wychodzący z jej palców. Chce **wiedzy**, samoświadomości, **samodecydowania**, chce nie tylko **ugryźć jabłko**, ale całe je **zjeść**. I **uśmiecha** się przy tym. Stawia się na miejscu Boga, ale z pokojem w sercu, bez potrzeby walki, raczej z pytaniem: *dłaczego Bóg Zachodu ciągle ma męską pleć?*





Kobieta rozpułnięta niczym **jajko**. Chcą zamknąć jej przymioty w przezroczystej klatce i... skonsumować, jak mięso przykryte szklaną pokrywką. **Danie główne, ONA**. Konsumpcjonizm, uprzedmiotowienie ciała, cała ta **konsumpcyjna oralność**, spójrzcie, kobieta jest na stole! Służy do czegoś, jest podziwiana, jedzona, krojona, pita i bita. Kobieta rozpuszcza się, bo co jej pozostało? **Rozpuszczać się na znak protestu.** –Unicestwię się, skoro nie mogę być sobą. Szklana pułapka, więzienie, potencjalnie wszystko można zrealizować, a jednak nie można nic. Za karę moje piersi też się rozpuszczą.

**Nie będę karmiła takiego świata.**

Nie będę matką-karmicielką.

Wypchajcie się.



Ten obraz jest przepelniony lękiem przed dojrzewaniem. Dziewczynka dynda sobie na „trzapaku świata” i nie chce dorosnąć, dynda płótno obrazuje sielankę, choć nie ma tam ani ludzi, ani domów, jest coś na kształt kościoła, ale też raczej blisko-wschodni, niż rzymskokatolickiego. Obraz jest opuszczony i zaludnił go kobiety takie, jak ta dziewczynka. Może liże właśnie lizaka, myśląc o nieistotnych sprawach, nie wiedząc, że to ona będzie musiała **ocalić ten świat**? Nie widzimy jej twarzy, nie wiemy, co myśli, dziecięce bućki są zawsze takie **niewinne**, prawda? A może ten świat wymalowany na trzapakowym płótnie to przeszłość? Nadchodzi nowa dziewczęcość i nowa kobiecość? Może.



Akwarelka. Fraszka. Niczym Matrix, w którym żyjemy. Babcia nie godzi się być babcią i wyrusza w nieznaną, sama z tobołkiem na wody oceanu. Tam, tam, mówi, tam chcę dotrzeć. Byle nie tu, mówi, byle nie tu. I wszystko byłoby dobrze, gdyby nie wzięła ze sobą maski. Maski, która zniekształca obraz, wygładza zmarszczki cieleśne i te psychiczne, maska pozwala Starości stać się społecznie i kulturowo akceptowalną. Przykre jest to, że nawet w nieznaną ta starsza kobieta zabiera ze sobą maskę. Maskę – żdźbło, co tak w nią wrosło, że jest już nie do usunięcia.



---

Nie mam innych skojarzeń, niż \_\_\_\_\_ **Raj.**

Niż coś, co wisi pomiędzy tobą, a mną, co zawsze dzielić będzie naszą percepcję  
nasz świat na **twój** i **mój**. Ciężko nam zwrzeć do siebie, bo to jabłko cholernie  
ciągle **J e s t** między nami. \_\_\_\_\_ A jabłka są  
bardzo pociągające, oj, bardzo. \_\_\_\_\_

---

---



Podcięto nam  
**skrzydełka**  
Siedzimy, a miałyśmy latać.  
Nie dbamy o siebie,  
**nie golimy** nóg, ani pach.  
Jesteśmy **piękne**.  
Niby się to wie, a jednak niekoniecznie.  
**Dumamy** nad sobą. Same, wciąż same.  
Ile ważyć ma kobiecość, żeby nie odleciała?